

Radosław FIEDLER

Poznań

Arabska Wiosna – szanse i wyzwania dla polityki USA wobec Bliskiego Wschodu

Streszczenie: Tematyka artykułu dotyczy polityki USA wobec Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu w czasie Arabskiej Wiosny. Ukazano zmniejszającą się rolę USA w tym regionie spotęgowaną dodatkowo nieprzewidywalnością nowych władz. Procesy wolnościowe nie tylko nie rozwiązały poważnych problemów regionu, ale także doprowadziły do niestabilności i nowych konfliktów.

Słowa kluczowe: Arabska Wiosna, polityka USA, Afryka Północna, Bliski Wschód

Polityka USA przed „Arabską Wiosną”

W czasie zimnej wojny, Bliski Wschód stał się jedną z istotnych aren rywalizacji amerykańsko-radzieckiej. Znaczenie energetyczne tego regionu było i nadal jest istotne dla gospodarki światowej. Od 1945 r., kolejne amerykańskie administracje musiały stawić czoła całemu szeregowi wyzwań i zagrożeń wynikających ze złożoności sytuacji w regionie oraz rywalizacją ze Związkiem Radzieckim. Takimi wyzwaniami tamtego czasu były: fala arabskiego nacjonalizmu, dodatkowo o antyzachodnim obliczu, kolejne wojny Izraela z jego arabskimi sąsiadami, niestabilność polityczna niektórych sojuszników USA w regionie, łącznie z rewolucją islamską w Iranie. Jednym z najważniejszych osiągnięć dyplomacji amerykańskiej było doprowadzenie do porozumienia pokojowego pomiędzy Egiptem a Izraelem, które stało się jednym z filarów bezpieczeństwa regionalnego i znacznie ograniczyło konflikt bliskowschodni.

Przez dekady amerykańskiego zaangażowania, cele polityki USA wobec Bliskiego Wschodu koncentrowały się na następujących priorytetach, kolejność nie jest przypadkowa:

- zapobieganie konfliktom w regionie, które także mogłyby zagrozić bezpieczeństwu Izraela;
- zabezpieczenie dostaw ropy, istotnej dla rozwoju gospodarki światowej;
- zwalczanie terroryzmu;
- utrzymanie baz wojskowych i infrastruktury z nimi związanej w celu zabezpieczenia obecności militarnej USA w regionie;
- zapobieganie proliferacji broni jądrowej, chemicznej, biologicznej oraz konwencjonalnej;
- promowanie rozwoju gospodarczego, praw człowieka oraz demokracji.

Jak widać z powyższego zestawienia, główne priorytety polityki USA, także po zimnej wojnie koncentrują się przede wszystkim na bezpieczeństwie regionalnym, od którego zależne jest bezpieczeństwo energetyczne. Przykładowo, w sierpniu 2012 r. 23%

amerykańskiego importu ropy naftowej pochodziło z Bliskiego Wschodu. Arabia Saudyjska w tym okresie eksportowała do USA 1,2 mln, Irak 550 tys., Algieria 303 tys., Kuwejt 301 tys. baryłek ropy dziennie (Jones, 2013).

Uwzględniając ostatni priorytet, na który składają się: rozwój gospodarczy poszczególnych państw regionu, przestrzeganie praw człowieka oraz wspieranie demokracji w polityce USA, od wielu dekad nie udało się uzyskać satysfakcjonujących rezultatów, między innymi dlatego, że dla USA utrzymanie *status quo* oznaczało wspieranie autokratycznych reżimów politycznych w regionie. Jakikolwiek zmiany postrzegane mogły być za zagrożenie dla amerykańskich interesów. Przewidywalność autokratów była przedkładana nad nieprzewidywalność „nowych władz” i najczęściej o antyamerykańskim nastawieniu. Doświadczenie z rewolucją irańską, która miała antyamerykańskie oblicze, pokazywało, do czego może prowadzić zmiana polityczna w tym regionie.

Innym wyzwaniem jest złożona sytuacja gospodarcza. Od lat państwa Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu borykają się z wieloma gospodarczymi problemami i znajdują się – pod względem podstawowych wskaźników ekonomicznych – w tyle w porównaniu do innych regionów. Mimo, iż udział tego obszaru w światowej produkcji ropy gazu w 2010 r. wynosił odpowiednio 35% i 10%, wynik ten nie przekładał się już na wyliczony w ramach regionu dochód *per capita* (2009 r.) wynoszący jedynie 5728 USD. Okazuje się, że w regionie zasobnym w ropę i gaz, taki wynik jest znacznie niższy od tego, osiągniętego w tamtym czasie w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach – 7200 USD oraz w Azji Wschodniej, który wyniósł 6441 USD (Nelson & Bolle, 2012). Ponadto mimo, iż udział mieszkańców Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu w populacji światowej wynosi 6%, nie przekłada się to na udział w gospodarce (w 2009 r.), który wynosił jedynie 3,7% (Nelson & Bolle, 2012), co spowodowane był niewydolnością systemu gospodarczego, zbiurokratyzowanego, obciążonego korupcją, w dodatku z nierozwiniętymi usługami oraz wytwórczością. Ponadto należy jeszcze uwzględnić skutki presji demograficznej.

Do głównych powodów kryzysu zaliczyć można:

- słabą integrację regionu z systemem gospodarki światowej;
- „łatwe pieniądze” ze sprzedaży ropy, które doprowadziły do „naftowej kłątwy” oznaczającej niedorozwój innych sektorów gospodarki;
- niedemokratyczne instytucje oraz skorumpowany aparat biurokratyczny, utrudniający przedsiębiorczość oraz konkurencyjność i napływ zagranicznych inwestycji;
- przestarzały system edukacyjny.

Powyższe problemy zostały omówione w dokumencie ONZ-tu pt.: *UN 2002 Human Development Report: Deepening Democracy in a Fragmented World*. Podkreślono czego brakuje państwom arabskim, a co powinno zostać jak najszybciej przezwyciężone. Aby mówić o procesach demokratyzacyjnych w tym regionie, należało zagwarantować: wolne i niczym nieograniczone wybory, reprezentatywne władze, rzeczywisty podział organów władzy, społeczeństwo obywatelskie, wolne media i efektywną kontrolę cywilną nad armią oraz liberalizację gospodarczą. Jak wiadomo, żadnych z tych postulatów państwa arabskie w tamtym czasie nie spełniały i niewiele pod tym względem zmieniło się po ponad dekadzie.

W kolejnym ONZ-towskim dokumencie: *UN Arab Human Development Report* zwrócono uwagę na trzy chroniczne deficyty związane ze światem arabskim, czyli braku

wolności politycznej, równouprawnienia kobiet i dostępu do wiedzy. Dokument ten szeroko był komentowany, zwłaszcza iż był przygotowywany także przez badaczy arabskich. Obnażył skalę zacofania regionu i niestety także pogłębił negatywne oceny na temat świata arabskiego. W dokumencie z 2009 r., na krótko przed Arabską Wiosną, ujawniono słabość systemu władzy w państwach regionu, który nie potrafił zapewnić własnym mieszkańcom bezpieczeństwa i niekiedy zaspokojenia podstawowych potrzeb. Zwrócono uwagę, że w wielu konstytucjach państw arabskich przeważają treści ideologiczne i doktrynalne mówiące o ogólnych prawach, bez rzeczywistego mechanizmu zabezpieczenia praw obywateli, które z łatwością mogły być łamane przez uzasadnienie „słuszności” danej polityki.

Wobec tych problemów występujących od dekad w regionie, USA uwagę swoją koncentrowały głównie na ich skutkach, jak np. terroryzmie. Pomimo negatywnych doświadczeń związanych z islamską rewolucją w Iranie z 1979 r., kolejne amerykańskie administracje nie opracowały spójnego wieloletniego programu na rzecz wspierania procesów modernizacyjnych w sferze gospodarczej, jak i liberalizacji politycznej. Od końca zimnej wojny, USA reagowały przede wszystkim na kryzysy, które mogły zagrażać amerykańskim interesom w regionie, co przejawiało się w przedsięwzięciach takich jak: operacja „Pustynna Burza” mająca na celu zakończyć iracką okupację Kuwejtu, utrzymywanie reżimu sankcji wobec Iraku, mediacje w konflikcie izraelsko-palestyńskim. Innym przykładem amerykańskiego zaangażowania w regionie była operacja „Iracka Wolność” i okupacja Iraku. Operacja wojskowa w Iraku pochłonęła olbrzymie środki finansowe, przede wszystkim związane z przedłużającym się stacjonowaniem wojsk amerykańskich do końca 2011 r. Administracja G. W. Busha szacowała, że koszty te zamkną się w granicach 40 mld USD, potem tę liczbę skorygowano na 200 mld USD, to jednak z perspektywy 2011 r. wyniosły one (koszty bezpośrednie) ponad 800 mld USD (Hinton, 2011). Pozostaje otwarta kwestia jak wyglądałyby instytucje społeczeństwa obywatelskiego w świecie arabskim, gdyby jedynie uzyskały choćby 1/10 tej kwoty. Waszyngton po negatywnych doświadczeniach irackich nie jest zainteresowany bezpośrednim angażowaniem się w rozwiązywanie konfliktów w świecie arabskim.

Po 11 września 2001 r. doszło do pewnej zmiany w polityce USA wobec Bliskiego Wschodu. Zaczęto wówczas forsować pogląd, zwłaszcza przez neokonserwatystów, że procesy wolnościowe w świecie arabskim doprowadzą do osłabienia terroryzmu (Muravchik, 2011). Przedstawiciele tego nurtu uzasadniali, że reżimy autorytarne generują coraz większą frustrację, która może zostać rozładowana jedynie przez demokrację. Wyrażano przekonanie, że oto nadszedł najlepszy moment, aby Stany Zjednoczone podjęły temat demokratyzacji „Szerokiego Bliskiego Wschodu”. Instrumentem inicjującym w świecie arabskim demokratyzację miała być interwencja „militarno-humanitarna”. Według tych planów, Irak miał zostać pierwszą kostką domina wywołującą żywiołowe procesy demokratyzacyjne od Maroka po Katar (Paul Wolfowitz), łącznie z teokracją irańską i konserwatywną monarchią saudyjską (Kaplan, 2003). Poglądy na odgórną demokratyzację zainicjowaną przez interwencję militarną, nie uwzględniały przede wszystkim specyfiki regionu, wraz z głęboko zakorzenionym antyamerykanizmem i nieufnością co do intencji Waszyngtonu.

W czasie przygotowań do inwazji na Irak, w grudniu 2002 r. sekretarz stanu Colin Powell zapowiedział powołanie *Middle East Partnership Initiative* (MEPI), w jej ramach,

oprócz miliarda dolarów miały się znaleźć dodatkowe środki przeznaczone na promocję demokratyzacji w świecie arabskim (Faris 2011, s. 52; Haass 2003, s. 194). W rzeczywistości z tej kwoty, aż 70% przeznaczone było w formie grantów na wspieranie projektów mających aprobatę dotychczasowych reżimów, a jedynie 17,5% trafiło do przedstawicieli „arabskiego społeczeństwa obywatelskiego”. Nie bacząc na krytykę i sceptycyzm wyrażany z wielu stron, administracja G. W. Busha zainicjowała ideologiczną batalię o demokratyzację świata arabskiego (Wejkszner, 2006, s. 48). Opracowano plan, nazwany „Inicjatywą dla Większego Bliskiego Wschodu” (*The Greater Middle East Initiative*), w którym przewidywano pomoc techniczną i merytoryczną dla bliskowschodnich państw gotowych na przeprowadzenie wyborów (Kapiszewski, 2006, s. 8–10; Ottaway, 2004). W tamtym czasie Waszyngton zaczął zarzucać swoim regionalnym sojusznikom, Arabii Saudyjskiej i Egiptowi, że z powodu autorytaryzmu i ewidentnych zaniedbań w reformach politycznych doszło do większej fali terroryzmu. Jednak wobec pogarszającej się po 2003 r. w dramatyczny sposób sytuacji w Iraku, Waszyngton zamiast z efektem demokratyzacji zderzył się ze wzrostem radykalizmu sunnickiego i szyickiego, a także wzmożoną aktywnością różnych grup terrorystycznych w Iraku i poza nim. Także po wycofaniu sił amerykańskich z tego państwa pod koniec 2011 r., nie udało się rozwiązać zagrożeń dla bezpieczeństwa Iraku. Administracja G. W. Busha nie była przygotowana do trudnego procesu odbudowy Iraku, popełniono wiele błędów, w konsekwencji doprowadziło to do sytuacji, w której jedynie przywrócenie stabilności Irakowi było priorytetem w polityce USA. Inwazja na Irak w poważny sposób pogłębiła negatywny wizerunek USA w świecie arabskim. W krytyce zarzucano USA po pierwsze podanie nieprawdziwych powodów wojny (zarzucano reżimowi Husajna posiadanie broni masowej zagłady oraz kontaktów z Al-Kaidą) i po drugie kontrowersje wzbudziła afera związana z torturowaniem więźniów irackich w Abu Ghraib. Było to symboliczne – z perspektywy arabskiej, Amerykanie niczym się nie różnili od oprawców poprzedniego reżimu w Iraku. W latach 2004–2007 wydawało się nawet, że Irak pogrąży się w wojnie domowej, która zamiast demokratyzacji doprowadzi do fali ekstremizmu rozlewającego się na region. W latach 2002–2004 rekordowo stopniała liczba Arabów pozytywnie odnoszących się do USA: w Jordanii z 34% do 15%, w Egipcie z 15% do 2%, a w Arabii Saudyjskiej z 12% do 4% (Kapiszewski, 2006, s. 20). Waszyngton utrzymał współpracę z najważniejszymi państwami takimi jak: Egipt oraz Arabia Saudyjska, Kuwejt, Katar czy Zjednoczone Emiraty Arabskie, czyli z autokratami i monarchami (Gerges, 2010). Mimo, że nie były to państwa demokratyczne, cechowała je natomiast istotna z punktu widzenia USA przewidywalność w polityce wewnętrznej, a przede wszystkim regionalnej. Państwa te opowiadały się za dotychczasowym modelem bezpieczeństwa w regionie i podobnie jak USA obawiały się nie tylko terroryzmu ze strony Al-Kaidy, ale również aspiracji regionalnych Iranu.

Podsumowując działania administracji G. W. Busha – traktowano problem demokratyzacji Bliskiego Wschodu w sposób zideologizowany, bez uwzględnienia wyzwań oraz realiów i problemów regionu. Pod koniec drugiej kadencji administracji G. W. Busha uwagę koncentrowano na zachowaniu stabilności regionu, uznano iż demokratyzacja może nawet wynieść ekstremistów do władzy, co byłoby szkodliwe także dla amerykańskich interesów na Bliskim Wschodzie. Najbardziej przewidywalnymi sojusznikami USA byli autokraci.

Kolejna administracja Baracka Obamy przede wszystkim skoncentrowała swoją uwagę na poprawienie wizerunku USA w świecie arabsko-muzułmańskim. Dlatego już w pierwszym roku urzędowania, prezydent B. Obama wystąpił z bezpośrednim przesłaniem zarówno skierowanym do muzułmanów w Turcji oraz bezpośrednio do świata arabskiego w Egipcie. Przed tureckim parlamentem, prezydent podkreślił, że USA nie może jedynie ograniczać się do zwalczania terroryzmu Al-Kaidy, ale bardziej zwrócić uwagę na rozwój współpracy w innych dziedzinach od gospodarki po kulturę (Stachura, 2009, s. 30). W kolejnym wystąpieniu z 4 czerwca 2009 r. na kairskim uniwersytecie Al-Azhar, amerykański prezydent zwrócił się już bezpośrednio do świata arabskiego. W swym przemówieniu wyraził przekonanie, iż Stany Zjednoczone, jak i państwa muzułmańskie, muszą się wspólnie przeciwstawić ekstremistom. Amerykański przywódca przyznał także, iż interwencja USA w Iraku była kwestią wyboru w przeciwieństwie do Afganistanu, w którym interwencja ze względu na zagrożenie ze strony ekstremistów była koniecznością. Wspomniał również o potrzebie powstania państwa palestyńskiego oraz zaprzestania budowy kolejnych osiedli żydowskich, ale nie zaproponował konkretnego planu pokojowego. Nie wspominał o potrzebie zainicjowania demokratyzacji państw arabskich.

Zmiana retoryki nie doprowadziła do znaczącej poprawy notowań USA w regionie. Krytycy polityki bliskowschodniej prezydenta B. Obamy zarzucali, że poza symbolicznymi gestami nie zaproponowano rzeczywiście odróżniającego się od poprzednich administracji podejścia wobec złożonych problemów świata arabsko-muzułmańskiego. Wraz ze zmianą retoryki nie został zaprezentowany konkretny plan związany z przywróceniem programu pokojowego pomiędzy Izraelem a Autonomią Palestyńską, wreszcie nie zostały zwiększone programy na rzecz wspierania procesów demokratyzacyjnych. Okazało się, że w latach 2009 i 2010 nowa administracja podjęła jeszcze mniej działań, aniżeli poprzednia. Stany Zjednoczone wycofały się z bezpośredniego finansowania organizacji na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego oraz znacznie zredukowały fundusze przekazywane na ten cel poszczególnym państwom w regionie (Berger, 2010, s. 38–52). Oczywiście wyjaśnieniem mogło być sprzeniewierzenie środków przez skorumpowaną administrację poszczególnych odbiorców dotacji, ale jednak nie próbowano przeciwdziałać tej sytuacji poprzez zwiększone wspieranie organizacji pozarządowych.

Natomiast administracji Obamy zależało na złagodzeniu wydźwięku wojny z terroryzmem, nie chciano go specjalnie łączyć z przymiotnikiem islamski, używając zamiennika – terroryzm Al-Kaidy i jak, że był on również zagrożeniem także dla muzułmanów. Ponadto sama „wojna z terroryzmem” nie miała być już tak widocznym składnikiem polityki bezpieczeństwa USA, bardziej wyeksponowanym celem były działania na rzecz nieprolifracji broni jądrowej oraz nuklearne rozbrojenie. Z perspektywy społeczności międzynarodowej, były to cele mniej kontrowersyjne, mogły one nawet doprowadzić do nadania nowego wymiaru globalnemu przywództwu Stanów Zjednoczonych (McKrisken, 2011, s. 782).

Nie oznaczało to jednak, że strategia zwalczania terroryzmu nie przestała nadal budzić kontrowersji. Pomimo złożonej obietnicy wyborczej przez B. Obamę, więzienie w Guantanamo nie zostało zlikwidowane. W wieloletniej batalii z terroryzmem, najbardziej spektakularnym wydarzeniem było zabicie Osamy bin Ladena na początku maja

2011 r. w jego pakistańskiej siedzibie. Pomimo tego propagandowego sukcesu, problem zagrożenia terroryzmem nie został rozwiązany. Kontrowersje wzbudza sposób jego zwalczania. Fizyczna likwidacja terrorystów nie rozwiązuje problemu terroryzmu. Krytycznie w regionie oceniane jest przez niektóre środowiska zwiększone wykorzystanie dronów w likwidowaniu osób podejrzanych przez USA o terroryzm. Jedynie w pierwszym roku prezydentury Obamy w samym Pakistanie 51 razy sięgnięto po ten rodzaj broni, w 2010 r. było to już 118 razy. W porównaniu z poprzednią administracją G. W. Busha, drony zostały wykorzystane jedynie w 41 przypadkach (Bergen & Tiedemann, 2010).

Plan wycofania sił amerykańskich z Iraku do końca 2011 r. został przygotowany przez administrację G. W. Busha, umowa została podpisana. Mimo, że wyjście z Iraku można było przyjąć jako zakończenie pewnego etapu, nie oznaczało to niestety zasadniczego poprawienia sytuacji wewnętrznej w tym państwie. Innym problemem, „odziedziczonym” po poprzedniej administracji pozostaje Afganistan. Od 2008 r. odnotowano tam znaczący wzrost ataków ze strony talibów na siły ISAF (De Young, 2009). Po 2014 r., dacie planowanego wyjścia sił NATO z Afganistanu, prawdopodobny jest scenariusz przejścia ponownie władzy przez talibów. Pomimo różnych zagrożeń związanych z „wyjściem” Amerykanów z Iraku oraz w 2014 r. z Afganistanu, administracja Obamy potwierdziła, że nie zamierza zmieniać planu wycofania sił USA z tych dwóch państw.

Izrael jako kluczowy sojusznik USA w regionie, dodatkowo przez dekady jest bezwarunkowo wspierany przez kolejne amerykańskie administracje oraz Kongres, co z kolei spotyka się z krytyką państw arabskich, Iranu, a ostatnio także Turcji. Mimo, że administracja Obamy zdecydowała się na bardziej zdecydowaną krytykę rozbudowy osiedli żydowskich we Wschodniej Jerozolimie, nie powstrzymało to jednak tych działań, a nawet kolejne budowano szybciej (Akbarzadeh, 2011, s. 7).

Innym, nowym polem aktywności administracji Obamy była zapowiedź bezpośrednich negocjacji z Iranem w sprawie jego programu atomowego. Głównym celem było doprowadzenie do porozumienia, w którym Iran zaprzestałby prac nad wzbogacaniem uranu. Wydawać się mogło, że przesłanie Obamy o nowym otwarciu w polityce USA wobec regionu trafiło właśnie na najbardziej podatny grunt w Iranie. W czerwcu 2009 r. doszło tam do gwałtownych wystąpień opozycji („ruch zielony”) przeciwko zmanipulowanym wyborom prezydenckim. Jak zarzucała opozycja, po podejrzenie krótkim podliczeniu głosów, okazało się, że już w pierwszej turze zwyciężył Mahmud Ahmedineżad – uzyskał 63% głosów. Jak zauważył David Menashri (profesor iranistyki z Uniwersytetu w Tel Awiwie) – działacze opozycyjnego irańskiego zielonego ruchu protestu byli zainspirowani hasłem z kampanii Obamy „Yes we Can!” i właśnie ten fenomen związany „obamizmem” zachęcił reformatorów w Iranie do działania (Menashri, 2009). Poza zmianą retoryki, administracja Obamy nie była w stanie jednak efektywnie wesprzeć irańskiej opozycji. Kiedy jej działacze zaczęli być prześladowani, USA zachowały powściągliwość podczas zamieszek w Iranie. Nadal kluczowym aspektem polityki amerykańskiej wobec Iranu było powstrzymanie rozwoju irańskiego programu atomowego. Administracji Obamy udało się w 2012 r. nakłonić Unię Europejską do nałożenia kolejnych sankcji i embarga na zakup ropy z Iranu (Robicheau, 2010, s. 31–42). Polityka presji wobec Iranu przyniosła pewne rezultaty, udało się doprowadzić 24 listopada do porozumienia genewskiego. Zakłada ono sześciomiesięczny okres przejściowy, po którym ma

dojść do całkowitego porozumienia, kończącego kryzys wokół irańskiego programu atomowego (Fiedler, 2013, s. 150–165).

Podsumowując ten okres – bliskowschodnia strategia USA opierała się na założeniu, że najmniej ryzykownym dla interesów USA było utrzymanie regionalnego *status quo*. Dlatego spośród priorytetów była współpraca USA z autokratycznymi sojusznikami takimi jak Egipt czy Arabia Saudyjska. W Waszyngtonie zdawano się nie dostrzegać dojrzewającej zmiany społecznej, także wynikającej z procesów demograficznych, dodatkowo wzmocnionej poprzez nowe media społecznościowe. Nieumiejętność poradzenia sobie z poważnymi wyzwaniami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi stwarzała potencjał do wybuchu niezadowolenia, które mogło doprowadzić nawet do upadku autokratów symbolizujących korupcję, nieumiejętne zarządzanie i blokowanie procesów modernizacyjnych. O ile w przypadku Iranu, w Waszyngtonie po cichu liczono, że wystąpienia przekształcą się w rewolucję, która może nawet doprowadzić do upadku teokratycznego reżimu, a przynajmniej go w znaczący sposób osłabi, o tyle w przypadku takich państw jak Egipt – zmiana polityczna mogła już oznaczać także poluzowanie współpracy z USA i wyzwanie dla regionalnego bezpieczeństwa opierającego się na egipsko-izraelskim traktacie pokojowym z Camp David.

Z perspektywy Waszyngtonu nie dostrzegano wzbierającej fali niezadowolenia, po drugie, nie po raz pierwszy założono, że bliskowschodnie reżimy autokratyczne, dodatkowo współpracujące z USA, mają dość solidne podstawy. W podobny sposób oceniano trwałość monarchii irańskiej jeszcze w 1978 r., przyjmując z zaskoczeniem rozwój późniejszych wydarzeń.

Priorytetami administracji przed 2011 r. było wycofanie sił z Iraku, potem przygotowanie wycofania ISAF z Afganistanu, a także zwalczanie terroryzmu za pomocą dronów. Co prawda prezydent Obama starał się nieco ocieplić wizerunek USA w świecie arabskim, zwracając się do Arabów w przemówieniu kairskim, jednak za ogólnikowymi deklaracjami nie poszły konkretne działania, które mogły potwierdzić zmianę priorytetów w polityce USA wobec regionu.

Arabska Wiosna – przyczyny i skutki

Jedną ze szczególnych cech państw Bliskiego Wschodu była odporność na zmiany ich systemów politycznych. Przez wiele dekad funkcjonowały autorytarne reżimy, które wydawały się wewnątrznie stabilne, opozycja była zwalczana i poddawana różnego rodzaju represjom, a opozycjoniści najczęściej trafiali do więzienia. Autokraci usprawiedliwiali represyjną politykę zagrożeniem terroryzmem islamskim. Wolne wybory oznaczałyby zwycięstwo fundamentalistów islamskich, a zatem dojście do władzy sił wrogo nastawionych wobec USA i Izraela.

Jeśli już dochodziło do zmiany osoby dyktatora czy monarchy, to na ogół na skutek śmierci i kontrolowanego przekazania władzy następcy z najbliższego otoczenia. Nie oznaczało to jednak, że nie udało się uniknąć wojskowych zamachów stanu. Do takich doszło w Egipcie (1952 r.), Iraku (1958 r.) czy w Libii (1969 r.). Na tym tle pewnym wyjątkiem był Iran, w którym nie wojskowy zamach, a rewolucja doprowadziła w 1979 r. do upadku monarchii.

Przez dekady sytuacja polityczna w regionie była w miarę ustabilizowana. Dla postronnych obserwatorów wydawało się, że protesty na początku 2011 r. znowu zostaną tak jak wcześniej spacyfikowane i demonstranci nie będą w stanie doprowadzić do zmiany. Dlatego nawet dla specjalistów od tego regionu sporym zaskoczeniem był przebieg wydarzeń od stycznia do października 2011 r., w wyniku których pozbawiono władzy trzech dyktatorów: Ben-Alego, Mubaraka oraz Kaddafiego (Gause III, 2011). Odsunięcie tego ostatniego miało najbardziej krwawy charakter i zakończyło się śmiercią obalonego dyktatora w Syrcie w październiku 2011 r. Ponadto od początku 2011 r. toczy się także w Syrii wojna domowa. Siły opozycyjne tak jak w przypadku Libii wystąpiły zbrojnie przeciwko dyktatorowi Baszarowi al Asadowi. Jednak w przeciwieństwie do Libii, opozycja nie uzyskała tak znacznego wsparcia przez państwa zachodnie. Problem opozycji w Syrii polega na jej radykalizacji, w wyniku której umiarkowane siły tracą na rzecz ekstremistów. W Radzie Bezpieczeństwa ONZ ze względu na sprzeciw Federacji Rosyjskiej i Chin zablokowana została możliwość powtórzenia wariantu libijskiego, czyli wsparcia opozycji z powietrza.

Tabela 1

Długowieczność bliskowschodnich reżimów

| Dynastie i przywódcy | Państwo | Okres |
|---------------------------------|------------------|--------------|
| Muammar Kaddafi | Libia | 1969–2011 |
| Rodzina Assadów (Hafiz, Baszar) | Syria | 1970– |
| Ali Abdulah Saleh | Jemen | 1979–2012 |
| Hosni Mubarak* | Egipt | 1981–2011 |
| Zine el-Abidine Ben Ali | Tunezja | 1987–2011 |
| Dynastia Haszymidów | Jordania | 1920– |
| Rodzina Saudów | Arabia Saudyjska | 1932– |
| Dynastia Alawitów | Maroko | 1631– |

* Podwaliny pod system władzy w Egipcie położył w 1952 r. Gamal Naser.

Źródło: Opracowanie własne.

Powyższa tabela obrazuje, że zmiany polityczne w 2011 r. dotyczyły tzw. republik arabskich. Monarchie w części państw regionu mają jeszcze dłuższy rodowód, co nie oznaczało, że były całkowicie uodpornione na zmianę ustrojową. Monarchie nie przetrwały w Egipcie, Iraku czy w Libii. W Iraku doszło nawet do krwawego przewrotu. Doszukując się przyczyn „Arabskiej Wiosny” należy zwrócić uwagę na następujące kwestie:

1. Państwa regionu z jednej strony w ostatnich latach odnotowały jak np. Egipt około 5% wzrost gospodarczy, to z drugiej nie udało się im zmniejszyć poziomu ubóstwa, którego granicą jest 1,25 USD dziennie, albo nawet mniej. I tak przykładowo w Libii odnosi się to aż do 30% społeczeństwa, w Jemenie nawet 40%, w Iraku 25%. Skorelowane jest to z presją demograficzną, bowiem w latach 1950–2010 liczba ludności w poszczególnych państwach regionu potroiła się. Najliczniejszą grupą spośród bezrobotnych stanowi młodzież około 30%

w przypadku mężczyzn poniżej 25 roku życia, wśród kobiet współczynnik tej jest jeszcze wyższy. Taka sytuacja była i jest jednym z największych detonatorów niezadowolenia społecznego (Cordesman, Barfi, Haddad, Mezran, 2011, s. 2–5). Młody mężczyzna nieposiadający w miarę stałych dochodów nie może pozwolić sobie na założenie rodziny, a to wzmagą jeszcze większą frustrację, tym bardziej, że w świadomości arabskiej rodzina zaraz po religii zajmuje najważniejsze miejsce.

2. Ważnym środkiem w rozszerzaniu protestów w Tunezji, Egipcie, Libii i innych państwach regionu okazał się internet i telefonia komórkowa. Samospalenie kupca Mahameda Bouaziziego, następnie protest jego rodziny został umieszczony na YouTube, a stamtąd przez Al-Dżazirę wydarzenie to zostało nagłośnione na cały świat. Największą rolę odegrały nowe media jako platforma komunikacyjna, organizacyjna oraz mobilizacyjna w utrzymaniu ruchów protestu oraz informowaniu o nich nie tylko swoich zwolenników, ale także świata zewnętrznego. Shilbey Telhami zauważył, że w przypadku Egiptu i Tunezji, za organizacją protestów nie stały żadne wielkie partie czy znani opozycyjni liderzy. W dobie rewolucji informatycznej, rządy tych państw utraciły monopol na informację na rzecz telewizji satelitarnej (najpopularniejsza Al-Dżazira), Internetu, mediów społecznych, telefonii komórkowej i innych technologii informatycznych (Telhami, 2011, s. 13). Nasilające się demonstracje nie podważyły wiarygodności mediów państwowych, ale ukazały, iż nie mają one wpływu na społeczeństwo. Próba ograniczania nowych mediów ze strony władz poszczególnych państw regionu z góry skazana była na porażkę. Obok telewizji satelitarnej, szczególnie internet i media społecznościowe bardzo dynamicznie się rozwinęły. W latach 2008–2010 w państwach arabskich procentowy udział tych, którzy nie mieli dostępu do internetu spadł z 54% do 28% (Telhami, 2011, s. 13).

3. Korupcja oraz nadużycia. Brak swobód gospodarczych oraz drożyzna. Przykładowo do klanu tunezyjskiego prezydenta Ben Alego i klanu jego żony Trabelsi, należało niemal 20% gospodarki. Brytyjski dziennik „Guardian” ocenił fortunę Mubaraka na 40 do 70 mld USD.

Katarzyna Górak-Sosnowska wskazała na kilka wariantów „Arabskiej Wiosny”:

- adaptacyjny – mający miejsce w Jordani, Libanie oraz Maroku demonstracje w tych państwach nie doprowadziły do obalenia porządku politycznego, odpowiedzią władz było zainicjowanie reform oraz dymisji poszczególnych ministrów bądź całego rządu;
- transformacyjny – zachodzący w Tunezji oraz w Egipcie, obalenie przywódców tych państw zapoczątkowało proces transformacji ustrojowej. Powodem protestów były nie tylko kwestie społeczno-ekonomiczne, ale przede wszystkim dążenie do zmiany porządku politycznego;
- krwawy – ze względu na dyktatorski charakter władz w Libii oraz Syrii, gdzie władze na protesty odpowiadały terrorem wobec opozycji. Przemoc użyta przez oba reżimy doprowadziła do gwałtowniejszych protestów; niezdolności do mobilizacji w państwach, takich jak Katar czy Zjednoczone Emiraty Arabskie w ogóle nie doszło do protestów, natomiast do kilku demonstracji doszło także w Iraku, Arabii Saudyjskiej, Algierii czy Omanie. Ze względu na niezdolność do mobilizacji, w państwach (Górak-Sosnowska, 2011).

Taka charakterystyka może się wydawać niepełna, bowiem protesty i reakcje władz na nie przybierały także charakter mieszany. Takim przykładem był Jemen czy Bahrajn doszło do demonstracji, ale także użycia siły. W przypadku Bahrajnu do stłumienia demonstracji ludności szyickiej wykorzystane zostały siły saudyjskie występujące pod auspicjami Rady Państw Zatoki. W interwencji Arabii Saudyjskiej odegrał rolę także czynnik geostrategiczny – obawa przed wzrostem w Bahrajnie wpływów Iranu (Wehrey, 2011, s. 352–357).

Najbardziej odporne na wpływ Arabskiej Wiosny okazały się monarchie, zwłaszcza z Zatoki Perskiej, ale również takie jak Maroko czy Jordania. Są co najmniej dwa powody stabilności monarchii arabskich w Zatoce Perskiej (poza Bahrajnem): po pierwsze, ropa naftowa oraz po drugie, wprowadzane przez lata reformy i nowoczesne zarządzanie, zwłaszcza w Katarze, Kuwejcie, Omanie czy Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Według Patricka Seale'a daje solidne podstawy do legitymizacji monarchii w społecznościach tych państw (Seale, 2011).

Od momentu wybuchu Arabskiej Wiosny doszło do spowolnienia gospodarczego w Egipcie i Tunezji. Według obliczeń The Institute of International Finance, do końca 2011 r. PKB Tunezji spadł o 1,5%, a Egiptu o 2,5% (Abed, 2011). Protesty w Egipcie miały odstraszać inwestorów oraz turystów. Choć częściowo turyści powrócili do Egiptu już w kwietniu 2011 r., to jednak straty z powodu znaczącego zmniejszenia ruchu turystycznego wyniosły około 2 miliardów USD. Niepokoje polityczne w Egipcie w 2012 r. wpłynęły już na trwałe obniżenie ruchu turystycznego do tego państwa. W 2010 r. łączne roczne wydatki turystów przebywających w Egipcie wynosiły 11,5% PKB. Znacznie większe straty poniosły Libia i Jemen. Niestabilność w tym ostatnim państwie tylko w ciągu pierwszych czterech miesięcy 2011 r. doprowadziła do strat sięgających 17% PKB, co oznacza zapaść gospodarczą.

Protesty i demonstracje w czasie Arabskiej Wiosny były zorganizowane przez świeżką, wykształconą oraz mającą dostęp do „nowych mediów” młodzież. Nie miały na nie wpływu Al-Kaida i inne skrajne organizacje islamskie. Jednak zauważalnym skutkiem Arabskiej Wiosny było wzmocnienie umiarkowanych fundamentalistów muzułmańskich i stopniowe przejmowanie przez nich władzy, szczególnie ten proces jest widoczny na przykładzie Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie (przerwany w lipcu 2013 r.) oraz w Tunezji.

Arabska Wiosna w polityce USA: od zaskoczenia do próby nadążenia za wydarzeniami

W 2011 r. administracja Obamy koncentrowała się na zrealizowaniu do końca planu wycofania sił USA z Iraku, Afganistanu oraz próbie przełamania impasu w kryzysie związanym z irańskim programem atomowym.

Mając na uwadze inne priorytety, Waszyngton z pewnym zaskoczeniem przyjął wiadomość o dość gwałtownym upadku dyktatora w Tunezji, a następnie w Egipcie. Początkowo wydawało się, że protesty w Tunezji mają ograniczony i lokalny charakter i nie będą oddziaływać na inne państwa. Tak jak było to w przypadku innych wcześniejszych demonstracji, często wcześniej brutalnie pacyfikowanych. Od 25 stycznia 2011 r.

administracja B. Obamy obserwowała z pewnym dystansem rozwój wydarzeń w Egipcie. Gdy władze egipskie coraz gorzej radziły sobie z kryzysem, z pewnym opóźnieniem do Kairu wysłany został specjalny amerykański emisariusz, Frank Wisner. Początkowo amerykański wysłannik opowiadał się za pozostaniem Mubaraka u władzy, przynajmniej do czasu wyborów prezydenckich, które miały zostać zorganizowane w przeciągu kilku miesięcy. Dla Waszyngtonu, Mubarak jawił się jako wieloletni gwarant stabilności i przewidywalności Egiptu na arenie regionalnej, a zwłaszcza w relacjach z Izraelem. Administracja Obamy znalazła się przed poważnym dylematem: czy wspierać mimo wszystko trwanie przywódcy strategicznego sojusznika, czy raczej uwzględnić żądanie demonstrantów na placu Tahrir o natychmiastowej dymisji Mubaraka. 27 stycznia 2011 r. wiceprezydent USA Joseph Biden, wyraził przekonanie, że prezydent Egiptu nie powinien ustępować i określanie go dyktatorem było nieuzasadnione (Murphy, 2011). Wahanie administracji B. Obamy trwało kilkanaście dni, w końcu zdecydowano o dalszym niepopieraniu prezydenta Egiptu. Waszyngton uznał, że egipska generalicja z marszałkiem Mohammadem Tantawim mogła zagwarantować spokojniejszą transformację polityczną w Egipcie, z Mubarakeim nadal u władzy mogło się to okazać niemożliwe. Obok armii egipskiej, alternatywną siłą polityczną było Bractwo Muzułmańskie. Nieco opóźniona reakcja i brak zdecydowania ze strony USA wobec wydarzeń w Egipcie spotkały się z krytyką z różnych stron. Dla demonstrantów spóźnione poparcie mogło świadczyć o braku orientacji administracji Obamy w sytuacji wewnętrznej Egiptu, natomiast dla monarchii saudyjskiej i innych autokratycznych reżimów w regionie świadczyła nie tylko o porzuceniu przez Waszyngton wieloletniego i sprawdzonego sojusznika w potrzebie, ale krytycznie oceniono również wywieranie przez Amerykanów nacisku na Mubaraka, aby podał się do dymisji.

Kolejnym wyzwaniem dla administracji B. Obamy był krwawy konflikt w Libii (Gray, 2011). Głównym motywem do podjęcia działań interwencyjnych była ochrona rebeliantów i cywilów, którzy podnieśli bunt przeciwko reżimowi. Obawiano się, że siły Kaddafiego dokonają masowych egzekucji, szczególnie na wschodzie kraju. Początkowo administracja B. Obamy była krytyczna wobec rozważanej strefy zakazu lotów na obszarze Libii. Uważano, że należało poczekać do wyklarowania sytuacji wewnętrznej w Libii. Kolejnym argumentem była obawa, że strefa zakazu lotów będzie niewystarczającym instrumentem do ochrony ludności cywilnej oraz obalenia reżimu Kaddafiego. W USA republikanie zajęli stanowisko, że najlepszym rozwiązaniem w tej sytuacji było dozbrajanie rebeliantów, co jednak byłoby pogwałceniem rezolucji nr 1970 Rady Bezpieczeństwa ONZ. Natomiast Departament Obrony USA obawiał się, że egzekwowanie strefy zakazu lotów, zaangażuje NATO na wiele lat w wewnętrzny konflikt libijski. Sytuacja zmieniła się w znaczący sposób, gdy ze strony części państw Ligi Państw Arabskich była zgoda na wsparcie rebeliantów z powierza. 17 marca 2011 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję 1973 stanowiącą podstawę do stworzenia wyłącznej strefy powietrznej nad obszarem Libii. W rezolucji nie było zapisu o zmianie reżimu w Libii. Francja, a nie USA odegrała kluczową rolę w przekonywaniu sojuszników do zbrojnego udziału NATO w Libii. Na podstawie danych wywiadu francuskiego można było odnieść wrażenie, że upadek reżimu Kaddafiego był bliski. Interwencja NATO, w której formalnie brało udział 19 państw członkowskich i partnerskich miała zakończyć się 27 czerwca 2011 r., ale 1 czerwca została przedłużona

o kolejne 90 dni (Parzymies, 2011, s. 48). W amerykańskiej debacie wewnętrznej, krytykowano administrację B. Obamy, że kosztowna interwencja NATO nie przyniosła przełomu. Sojusznicy zgodzili się na wykorzystanie sił specjalnych oraz dostarczanie broni rebeliantom, co z kolei było pogwałceniem rezolucji 1970, a także 1973. Przekroczenie mandatu określonego w rezolucjach RB ONZ wobec Libii, było jednym z powodów zablokowania jakiegokolwiek inicjatywy w sprawie rezolucji odnoszącej się do wojny domowej w Syrii. Śmierć Kaddafiego oraz formalne zakończenie interwencji NATO wcale nie oznaczało, że sytuacja wewnętrzna w Libii została ustabilizowana. Społeczeństwo jest głęboko podzielone, także pod względem plemiennym, nie mówiąc o pojawieniu się ekstremistów islamskich, Al-Kaida z Maghrebu, zaznaczyła swoją aktywność w Libii (Parzymies, 2011, s. 48). 7 lipca 2012 r. wybrano po raz pierwszy od 1965 r. 200 członków do ogólnego kongresu narodowego. W porównaniu z Tunezją oraz Egiptem, w wyborach libijskich ugrupowanie związane z Bractwem Muzułmańskim uzyskało znacznie mniejsze poparcie. Nie oznacza to jednak, że z czasem ugrupowania związane z umiarkowanym oraz radykalnym islamem nie będą wywierać coraz większego wpływu na libijską scenę polityczną. Stosunkowo krótki czas od upadku dyktatury Kadafiego do wyborów oraz zwalczanie ich przez poprzednie władze, nie pozwolił tym ugrupowaniom lepiej się zorganizować (Blanchard, 2012).

Analizując politykę USA w pierwszych miesiącach Arabskiej Wiosny należy podkreślić, że nie było opracowanego planu działania. Przedsięwzięcia Waszyngtonu podejmowane były z pewnym opóźnieniem i miały raczej charakter reaktywny wobec wydarzeń. Nadal administracja Obamy borykała się z poważnymi skutkami kryzysu finansowego oraz z olbrzymim deficytem budżetowym, także z powodu zaangażowania militarnego w Afganistanie i Iraku. Problem polegał na tym, że Waszyngton nie tylko nie wypracował nowej strategii wobec procesów wolnościowych w świecie arabskim, ale także nie posiadał odpowiednich środków, by wspomóc procesy transformacyjne w Egipcie czy Tunezji.

Od „Arabskiej Wiosny” do „arabskiej zimy”? Wyzwania dla polityki USA

„Arabska Wiosna” to początek procesu zmian w regionie, które prowadzą także do zasadniczej zmiany polityki niektórych państw regionu wobec USA. Obecne wydarzenia ukazały następujące wyzwania: 1) antyamerykanizm – nie tylko nie osłabł, ale jeszcze bardziej się umocnił; 2) radykalizacja umiarkowanego fundamentalizmu islamskiego po odsunięciu przez armię egipską prezydenta i delegalizacji Bractwa Muzułmańskiego; 3) pojawienie się komórek Al-Kaidy zarówno w Jemenie, jak i Libii i ponownie wzmożona jej aktywność w Iraku oraz w Syrii.

Mimo wspomnianej wcześniej zmiany retoryki w podejściu administracji Obamy wobec złożonych problemów Bliskiego Wschodu, nie udało się zmienić negatywnego nastawienia i braku zaufania co do intencji USA. W poniższej tabeli znajduje się zestawienie na podstawie badań Pew Research Center, z którego wynika, że próba zmiany retoryki nie ociepliła wizerunku USA w świecie arabsko-muzułmańskim.

Tabela 2

Pozytywny obraz USA i zaufanie do polityki administracji Obamy w %

| Państwo | 2009 % | 2010 % | 2011 % |
|-----------------------|-----------|-----------|-----------|
| Jordania | 25 | 21 | 13 |
| Turcja | 14 | 17 | 10 |
| Pakistan | 16 | 17 | 11 |
| Indonezja | 63 | 59 | 54 |
| Liban | 55 | 52 | 49 |
| Egipt | 27 | 17 | 20 |
| Autonomia Palestyńska | 15 | – | 18 |

Źródło: Opracowanie na podstawie: *Arab Spring Fails to Improve U.S. Image*, Pew Research Center, 17 maj 2011, s. 3; <http://www.pewglobal.org/files/2011/05/Pew-Global-Attitudes-Arab-Spring-FINAL-May-17-2011.pdf>, 11.02.2013.

Filmik „Niewinność Muzułmanów”, umieszczony na *YouTube*, pokazał siłę antyamerykanizmu w świecie arabskim, który nie osłabił po arabskiej wiosnie. Dramatycznymi reperkusjami filmiku był atak 11 września 2012 r. zorganizowany przez islamistów na konsulat USA w Bengazi. W jego rezultacie zginęły cztery osoby, w tym amerykański ambasador J. Christopher Stevens. Jak się okazało, atak został wcześniej zaplanowany i zorganizowany przez grupy powiązane z Al-Kaidą (Myers, 2012). Odnosząc się do przybierającego na sile antyamerykanizmu, w wypowiedzi dla CNN Zbigniew Brzeziński wyraził opinię, że przemiany wywołane Arabską Wiosną wyzwoliły silne emocje oraz pokłady populizmu. Przestrzegając przed oczekiwaniem, iż w krótkiej perspektywie przemiany doprowadzą do demokratyzacji Libii, Egiptu czy Tunezji. Zalecał też administracji Obamy ostrożność w polityce wobec regionu, by nie doprowadzić nierozważnymi działaniami do gwałtownych reakcji wymierzonych w zachodnie interesy.

Jednym z efektów ubocznych Arabskiej Wiosny jest jeszcze większa rola islamu jako siły politycznej, a także uwidoczniony bardziej antyamerykanizm. Nasuwają się porównania z rewolucją w Iranie. Przejęcie przez ajatollahów władzy oznaczało utratę ważnego sojusznika w regionie. Waszyngton może żywić obawy, że podobny scenariusz zrealizować się może np. w Egipcie (Baxter, Akbarzadeh, 2008). Innymi skutkami jest fala uchodźców m.in. z Syrii oraz większa, aniżeli przed 2011 r. aktywność terrorystyczna Al-Kaidy i grup z nią powiązanych w Algierii, Libii czy Jemenie.

Po trzech latach od momentu wybuchu Arabskiej Wiosny, trudno z przekonaniem stwierdzić, że transformacja doprowadzi do liberalizacji politycznej. Egipt, Tunezja czy Libia znalazły się w pierwszym etapie transformacji związanej z zorganizowaniem wyborów, opracowaniem konstytucji, a przed nimi stają wyzwania związane z akceptacją demokratycznych reguł gry oraz stopniowej zmiany kultury politycznej, w której „rządzący” przestali traktować państwo i jego zasoby jako własność.

O ile przed 2011 r. w strategii wobec Bliskiego Wschodu, Waszyngtonowi nie przeszkadzała współpraca z autokratami, o tyle po arabskiej wiosnie pojawiły się nowe wyzwania i przede wszystkim nieprzewidywalność polityki nowych władz. Pojawił się

problem, że pod wpływem nastrojów antyamerykańskich, w polityce Egiptu – państwa kluczowego dla bezpieczeństwa regionu – arabska wiosna oznacza zmiany, które w dłuższej perspektywie doprowadzą do destabilizacji. Natomiast w tej chwili można dojść do następujących wniosków, lecz także wyróżnić następujące zmienne, które mogą mieć wpływ na politykę USA wobec Bliskiego Wschodu:

- 1) polityka USA wobec Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej przed 2011 r. koncentrowała się na wycofaniu amerykańskich sił z Iraku oraz misji ISAF z Afganistanu;
- 2) wpływ USA na przebieg Arabskiej Wiosny był niewielki, nie licząc zorganizowanej w ramach NATO operacji w Libii, w której zainicjowanie zaangażowana była przede wszystkim Francja;
- 3) wybuch Arabskiej Wiosny oraz jej różny przebieg (od protestów po krwawy konflikt w Libii i Syrii) był początkowo sporym zaskoczeniem dla Waszyngtonu. W reagowaniu na wydarzenia w Egipcie, Tunezji czy Libii nie popełniono poważniejszych błędów, które mogły doprowadzić do pogłębienia kryzysu;
- 4) Arabska Wiosna uruchomiła procesy zmian, które doprowadzą do przededefiniowania polityki takich państw jak Egipt, Libia, Tunezja, a nawet Syria. W wyniku wolnych wyborów w Egipcie i Tunezji największe zwycięstwo odnieśli islamiści. Egipskie Bractwo Muzułmańskie na razie nie podważyło traktatu pokojowego z Izraelem, ale istnieje poważne ryzyko, że wzajemne stosunki dyplomatyczne pomiędzy tymi dwoma państwami mogą się systematycznie pogarszać;
- 5) na początku lipca 2013 r. w ramach wojskowego zamachu stanu w Egipcie, od władzy został odsunięty prezydent Muhammad Mursi. Delegalizacja Bractwa Muzułmańskiego i rządy wojskowych stawiają w kłopotliwej sytuacji Waszyngton, który zawiesił finansowe wsparcie dla armii egipskiej. Polaryzacja społeczeństwa egipskiego na zwolenników i przeciwników Bractwa Muzułmańskiego oraz pogłębiający się kryzys gospodarczy może doprowadzić do długotrwałego konfliktu wewnętrznego;
- 6) w związku z Arabską Wiosną w regionie mogą mieć miejsce kolejne wstrząsy i kryzysy, związane nawet z kilkuletnim okresem przejściowym. Zanim wykrytalizują się nowe systemy polityczne, rola USA jest stosunkowo niewielka i może jedynie ograniczać się do wspierania instytucji społeczeństwa obywatelskiego przez wymiany i projekty edukacyjne, różnego rodzaju programy i fundusze pomocowe, rozwój organizacji pozarządowych. Miękkie instrumenty (soft power) mogą z czasem nieco osłabić antyamerykanizm w świecie arabskim (Grand, 2011, s. 28);
- 7) w amerykańskiej strategii wobec tego regionu wciąż dominuje selektywne podejście. Nadal najważniejszymi celami w polityce USA są: problem stabilizacji Afganistanu oraz Iraku, blokowanie atomowych aspiracji Iranu, zwalczanie terroryzmu czy reaktywacja bliskowschodniego procesu pokojowego oraz zapewnienie niezakłóconych dostaw ropy naftowej. Przed Arabską Wiosną nie dostrzegano innych problemów tego regionu;
- 8) wobec wojny domowej w Syrii, USA nie zamierzają podejmować bezpośredniej „interwencji humanitarnej” nie tylko z powodu braku autoryzacji RB ONZ, ale

przede wszystkim w związku z doświadczeniem poniesionych kosztów interwencji w Afganistanie, Iraku czy także w Libii, które na dobrą sprawę nie doprowadziły od razu do stabilizacji tych państw;

- 9) wraz z upadkiem dyktatur w szczególności w Libii wzrosła aktywność różnych grup terrorystycznych także związanych z Al-Kaidą, która jeszcze do niedawna przeżywała kryzys. Korzystne warunki dla odrodzenia się terroryzmu stwarza destabilizacja polityczna, podziały etniczne i plemienne oraz pogłębiający się kryzys gospodarczy. Sytuacja taka powoduje, że nadal istotnym elementem polityki USA wobec Bliskiego Wschodu będzie kwestia zwalczania terroryzmu. Pokazuje to także nieskuteczność w dłuższej perspektywie środków militarnych przeznaczanych do zwalczania tego zagrożenia. Po 11 września 2001 r. Al-Kaida ewoluowała i przybrała obecnie hybrydalną postać, łączy aktywność terrorystyczną z działalnością paramilitarną i nadal stanowi zagrożenie nie tylko dla bezpieczeństwa USA, ale również dla państw regionu. Istnieje ono nadal, także po fizycznym wyeliminowaniu przywódcy Al-Kaidy – Osamy bin Ladena;
- 10) Arabska Wiosna zmniejszyła możliwość oddziaływania USA m.in. z powodu odsunięcia od władzy autokratów przewidywalnych pod względem współpracy z Waszyngtonem.

Bibliografia

- Abed G. T. (2011), *The Arab World in Transition: Assessing the Economic Impact*, 2 maj, www.iif.com/emr/resources+1200.php, 20.02.2012.
- Akbarzadeh S. (2011), *Obama and the Middle East, w: America's Challenges in the Greater Middle East. The Obama Administration's Policies*, red. S. Akbarzadeh, New York.
- Arab Human Development Report 2002, *Creating Opportunities for Future Generations*, United Nations Development Programme and Arab Funds for Economic and Social Development.
- Arab Human Development Report 2009. Challenges to Human Security in Arab Countries, <http://www.arab-hdr.org/publications/other/ahdr/ahdr2009e.pdf>, 10.01.2013.
- Baxter K., Akbarzadeh S. (2008), *US Foreign Policy in the Middle East: The Roots of Anti-Americanism*, New York.
- Berger L. (2010), *The Missing Link? US Policy and the International Dimensions of Failed Democratic Transitions in the Arab World*, „Political Studies”, vol. 59, s. 38–52.
- Blanchard Ch. (2012), *Libya: Transition and U.S. Policy*, „Congressional Research Service”, 18 października, <http://www.fas.org/sgp/crs/row/RL33142.pdf>, 19.02.2013.
- Cordesman A. H., Barfi B., Haddad B., Mezran K. (2011), *The Arab Uprisings and U.S. Policy: What Is the National American Interest*, „Middle East Policy”, vol. XVIII, nr 2, lato, s. 2–5.
- De Young K. (2009), *More Troop Headed to Afghanistan*, „The Washington Post”, 18 luty, s. A01.
- Faris D. M. (2011), *The Arab Spring: US Democracy Promotion in Egypt*, „Middle East Policy”, vol. XVIII, nr 3, jesień.
- Fiedler R. (2013), *Iran a reżim nieproloferacji broni jądrowej. Dylematy i Wyzwania*, Wyd. Naukowe WNPID, Poznań.
- Full Text of Obama's Speech in Cairo. President Speaks At Cairo University*, http://www.msnbc.msn.com/id/31102929/ns/politics-white_house (dostęp 20.02.2011).

- Gause F. G. III (2011), *Why Middle East Studies Missed the Arab Spring*, „Foreign Affairs”, lipiec/sierpień, vol. 90, Issue 4.
- Gerges F. (2010), *Sweetened Poison: How Obama Lost Muslim Hearts and Minds*, „Foreign Policy”, 4 czerwiec.
- Grand S. R. (2011), *Democratization 101. Historical Lessons for the Arab Spring*, w: *The Arab Awakening. America and the Transformation of the Middle East*, Brookings Institution Press.
- Górak-Sosnowska K. (2011), *Arabska Wiosna ma niejedno imię*, „Liberté!”, nr 27.
- Gray S. (2011), *Sas Training Soldiers from Libyan Regime That Provided Explosives to IRA Terrorists*, <http://www.timesonline.co.uk/tol/news/politics/article6831972.ece>, 20.02.2013.
- Haass R. (2003), *Toward Greater Democracy in the Muslim World*, „The Washington Quarterly”, lato.
- Hinton Ch. (2011), *Iraq war ends with a \$4 trillion IOU Veterans' health care costs to rise sharply over the next 40 years*, „Market Watch”, 15 grudzień.
- Jones S. G. (2013), *The Mirage of Arab Spring*, <http://www.rand.org/commentary/2013/01/01/FA.html>, 12.01.2013.
- Menashri D., *'Fighting Within the Family,' Israel Policy Forum*, <http://www.israelpolicyforum.org/blog/interview-prof-david-menashri-irans-elections-fighting-within-family>, 20.01.2013.
- Murphy D. (2011), *Joe Biden Says Egypt's Mubarak No Dictator, He Shouldn't Step Down*, <http://www.csmonitor.com/World/Backchannels/2011/0127/Joe-Biden-says-Egypt-s-Mubarak-no-dictator-he-shouldn-t-step-down> (dostęp 20.01.2013).
- Myers S. L. (2012), *Clinton Suggests Link to Qaeda Offshoot in Deadly Libya Attack*, http://www.nytimes.com/2012/09/27/world/africa/clinton-cites-clear-link-between-al-qaeda-and-attack-in-libya.html?_r=0 (dostęp 11.02.2013).
- Kapiszewski A. (2006), *Promowanie demokracji w świecie arabskim w polityce prezydenta George'a W Busha*, w: *Amerykańska demokracja w XXI wieku*, red. A. Mania, P. Laidler, Kraków.
- McKrisken T. (2011), *Ten years on: Obama's war on terrorism in rhetoric and practice*, „International Affairs”, 87:4, s. 782.
- Muravchik J. (2001), *Freedom and the Arab World*, „The Weekly Standard”, grudzień.
- Nelson R. N., Bolle M. J. (2012), *U.S. Trade and Investment in the Middle East and North Africa: Overview and Issues*, Congressional Report for Service, 20 styczeń.
- Ottaway M. (2004), *The Broader Middle East and North Africa Initiative: A Hollow Victory for the United States*, „Arab Reform Bulletin”, czerwiec, <http://www.carnegieendowment.org/publications/index.cfm?fa=view&id=1559> (dostęp 20.03.2012).
- Parzymies S. (2011), *Aspekty wewnętrzne i międzynarodowe „Arabskiej Wiosny”*, Warszawa.
- Robicheau D. (2010), *Sanctions on Iran: What's Missing from Obama's New Dialogue*, „Monthly Review”, marzec.
- Seale P. (2011), *Remaking the Arab State*, „Washington Report on Middle East Affairs”, listopad, vol. 30, Issue 8.
- Stachura J. (2009), *Bliskowschodnia polityka Baracka Obamy – szanse i wyzwania*, „Sprawy Międzynarodowe”, październik–grudzień.
- Telhami S. (2011), *Arab Public Opinion. What Do They Want*, w: *The Arab Awakening. America and the Transformation of the Middle East*, Washington.
- United Nations Development Program (2002), *Human Development Report 2002: Deepening Democracy in a Fragmented World*, New York.
- Wejksznier A. (2006), *Irak w amerykańskiej polityce demokratyzacji Bliskiego Wschodu*, w: *Nowy Irak w perspektywie budowania demokratycznego państwa federacyjnego*, pod red. A. Abbasa, Poznań.
- Wejksznier A. (2010), *Ewolucja terroryzmu motywowanego ideologią religijną na przykładzie salafickiego ruchu globalnego dżihadu*, Poznań.

Summary

The Arab Spring – the Opportunities and Challenges for US Policy towards the Middle East

The paper deals with the policy of the US towards North Africa and the Middle East during the period of the Arab Spring. It indicates the diminishing role of the US in this region, which is further added to by the unpredictability of the new administrations. The liberation processes failed to solve the grave problems in the region and resulted in its instability and new conflicts.

Key words: Arab Spring, US policy, North Africa, Middle East

